

WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIĘŻY MISJONARZY
I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA
POLSKICH MISJI W CHINACH

NR. 6

CZERWIEC

1937



Chwila spoczynku w drodze na misję

TREŚĆ NUMERU:

Początki ewangelizacji Chin
Co porabia młodzież katolicka w Chinach
ks. Feliks Stefanowicz
Moja pierwsza misja *ks. Fr. Arciszewski*
Hiobowe wieści *ks. W. Czapla*

Róża Chin *X. E. Castel C. M.*
Z ugorów misyjnych
Ze świata
Dzieci chińskie
Doraźne potrzeby

Związek Mszalny

Pamiętajmy o duszach drogich naszych zmarłych, wpiszmy je do Związku Mszalnego, zapewniając im w ten sposób udział w licznych Mszach Św., odprowadzanych w Polskiej Misji w Chinach na intencję dusz zmarłych wpisanych do Związku

=====

Związek Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach

Członkowie czynni Związku — ofiarują codziennie na intencje polskich Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia Ojciec nasz i Zdrowaś — oraz składają miesięcznie ofiarę w jakiegokolwiek wysokości.

Członkami honorowymi są zaś ofiarodawcy większych sum na budowę kaplic, kościołów, szpitali, lub którzy utrzymują katechistę lub kleryka (25 zł. miesięcznie, lub wykupią dziecko chińskie (45 zł. jednorazowo).

Na intencję członków Związku — odprowadzają się *w siedzibie Związku w Shuntehfu* kilka razy w miesiącu Msze św., a Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia ofiarowują swoje trudy misyjne.

=====

U w a g a !

Uprzejmie prosimy Szanownych Czytelników „Wiadomości” o łaskawe uregulowanie prenumeraty, którą można nadsyłać przez P.K.O. na konto Nr. 398

Adres do Shuntehfu:

via Syberia
Chine
Hopeh
Shuntehfu
Mission Catholique

Adres do Wenchow:

via Syberia
Chine
Chekiang
Wenchow
Mission Catholique

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Cena numeru pojedynczego 10 gr. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 1 zł. 80 gr.

Prenumeratę przyjmuje Sekretariat Misyjny, zob. str. 16.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1. Tel. 265-38. Księża Misjonarze.

=====



Historyczny "Mur Chiński"

Początki ewangelizacji Chin

Początki narodu chińskiego giną w pomroce dziejów legendarnych. Lecz śmiało twierdzić można, że historia Chin dzisiaj sięga na dwadzieścia wieków przed Chrystusem. W tych to czasach Chińczycy zajmowali niziny Żółtej rzeki — dzisiejsze prowincje Kansu, Szensi, Szansi i Honan. Na progu czasów legendarnych i historycznych stoją dwaj cesarze Yao i Shun. Następca ostatniego zapoczątkował dynastię, pierwszą dynastię chińską Hsia, która panowała od roku 2205 — 1766 przed Chr.

Dwie następne dynastie panowały: — dynastia Szang 1766 — 1122, zaś dynastia Dżo 1122 — 249 obydwie oczywiście jeszcze w czasach przedchrystusowych. Pod panowaniem dynastii Dżo żyli trzej sławni filozofowie chińscy — La-o-tse, Konfuciusz i Mencius. Jest to okres rozwoju feudalizmu — oczywiście kosztem władzy centralnej.

Dynastia czwarta — to dynastia Tsin. Panowała nie długo, bo tylko 249 przed Chr. do 206 przed Chr. Najsławniejszym cesarzem tejże dynastii to cesarz Tsin-szy-Huang-ti. Wzmocnił on wewnętrznie państwo chińskie i podzielił je na 36 prowincji. Wsławił się wykończeniem wielkiego muru chińskiego i... spaleniem klasycznych dzieł chińskiej literatury.

Najbardziej znaną z pośród dynastii z czasów antycznych to dynastia Kan (206 przed Chr. — 220 po Chr.). Od tejże dynastii począwszy Chińczycy sami zaczęli siebie nazywać „synami Kana”. W tych to czasach klasyczne dzieła chińskie wycinano w kamieniu, z Indyj wprowadzono literaturę buddyjską. Nawiązano kontakt z Imperium Rzymskim. Wprowadzono egzaminy i stopnie naukowe z literatury chińskiej, które prze-

Pomagaj Misjonarzom w krzewieniu Wiary Katolickiej

trwały aż do roku 1905. Wszysko zdaje się przemawiać za tym, że za czasów panowania tejże dynastii przybyli do Chin *pierwsi chrześcijanie — dwóch mnichów syryjskich*.

W roku 317 następują na Chiny z północy plemiona tatarskie i zajmują obszary Chin północnych. Wtenczas przeniesiono stolicę do Nankinu.

Następujące pięć wieków historii Chin to okres walk, niezgody i buntów. Jedynie dynastia Tang miała jeszcze wybitniejsze znaczenie. Za ich to czasów weszli do Chin mahometanie i nestorianie. W roku 781 wystawiono kolumnę nestoriańską i wyryto na niej nestoriańskie wyznanie wiary.

Na początku XII w. tatarzy Kin założyli swoje państwo najpierw ze stolicą w Liaoyang a potem w Pekinie czyli Kambuliku. Napierali od-tąd Mongołowie coraz bardziej na Chiny i w roku 1275 wtargnęli pod wodzą sławnego Kubłaja i założyli dynastię Yuen. W tymże to czasie przybyli do Karakorum, stolicy Mongołów pierwsze poselstwa papieskie i św. Ludwika króla Francji. Również za czasów Kubłaja przyjmowano na dworze w Pekinie Marka Polo i przybył wówczas do Chin Jan z Monte Corvino.

Rewolucja w roku 1368 przywróciła tron dynastii chińskiej Mingów. Poprzednia dynastia mandżurska jednak nie zrezygnowała z tronu chińskiego. W roku 1618 znów rozpoczynają walkę, zakończoną ich zwycięstwem w 1644 r. Wówczas to ostatni z Mingów popełnił samobójstwo. Na samym wstępie swego panowania nowa dynastia wprowadziła obowiązek noszenia warkocza — był to znak uległości dla dynastii mandżurskiej. I tak pierwotny znak i symbol niewoli stał się przedmiotem dumy narodowej. Ostatni z cesarzów mandżurskiej dynastii Hsuan-Tung abdykował w roku 1912.

Oto krótki szkic historyczny cesarskich Chin. Lecz wróćmy teraz do czasów — kiedy to pierwsze blaski chrześcijaństwa zaczęły przedzierać się przez gęstą pomrokę pogaństwa w Chinach.

Wspomnieliśmy już o dwu mnichach syryjskich. Dalej mamy wzmiankę historyczną u Arnobiusza w dziele *Adversus Gentes* (początek IV w. po Chr.). W IX w. mamy również wzmiankę — lecz trudno ustalić czy chodzi tu o katolików czy też o nestorian. Nie wiadomo czy chodzi rzeczywiście o same Chiny, czy też tylko o najbliższe sąsiedztwo Chin. W roku 1625 odkopanego na przedmieściu miasta Sianfu w prowincji Szensi kolumnę, na której wyryta jest historia nestorianizmu w Chinach od roku 635.

Pomiędzy rokiem 1275 — 1292 Marek Polo odnalazł w Chinach jeszcze liczne gminy nestoriańskie, w rozmaitych okolicach Chin.

Zaś jedno z pism niedawno odkryte wskazuje, że w okolicach Fudżoł odnalazł on również katolików, których przodkowie mieszkali w tych okolicach już od VI w.

Pierwsze i bezpośrednie zetknięcie się Stolicy Apostolskiej z Chinami nastąpiło dopiero w wieku XII. Wówczas to Jan de Pian de'Carpi, franciszkanin, jako legat papieża Inocentego IV przybył na dwór wielkiego władcy Tatarów w Karakorum. W dwa lata po nim (1248) przybył na dwór mongolski Dominikanin Andrzej de Longjumeau — wysłany

Zainteresuj się Polskimi Misjami w Chinach

przez św. Ludwika, króla francuskiego. Po nich przybywali jeszcze inni posłowie — jak Wilhelm Rubruck i Bartłomiej z Cremony.

Pod koniec XII w. dwaj mnisi nestoriańscy Rabban Sauma, metropolita Chin i Yahballaha III — przyłączyli się do Kościoła Rzymskiego i pierwszy z nich podążył do Rzymu, żeby złożyć hołd Papieżowi Mikołajowi IV.

(D. c. n.).

Co porabia młodzież katolicka w Chinach

Dopiero co wróciłem z Kościoła, gdzie celebrowałem o 7-mej godzinie uroczystą Mszę św. z błogosławieństwem na intencję specjalną młodzieży tułejkiej katolickiej.

Jak wygląda ta celebra? Msza św. śpiewana z ceremoniami rzymskimi, bo tu począwszy od wymowy łacińskiej, wszystko na sposób rzymski. Romani sumus! We wszystkie inne dni, niedziele i święta zawsze jest cicha Msza św., nawet suma; chyba ktoś zamówił specjalną. W czasie

Młodzież Katolicka w Wenchow

Fotografia zrobiona z okazji poświęcenia sztandaru. Siedzą od lewej ks. superior Paweł Kurtyka i ks. Łukasz Sitko, moderator Koła Młodzieży Katolickiej



sumy chrześcijanie głośno odmawiają swe modlitwy. Po prostu brak organisty. Oczywiście, nie ma też i organów. W święta największe roku suma jest śpiewana, a ktoś z księży grywa na harmonium. Na Mszy św. młodzież męska i żeńska (pierwszeństwo tu mają chłopcy) najmłodsza odśpiewała Mszę św. De Angelis po raz pierwszy, tu w Wenchow. Na pierwszy raz to wypadło zupełnie dobrze. Oczywiście nie mało to trudu kosztowało i pracy jednego z księży, jako też i ich samych, zanim ją wyćwiczono w ciągu trzech miesięcy. Chińczyk jest sprytny, i potrafi europejczyka podpatrzeć, podsłuchać i naśladować.

Kościół był pełen wiernych, a młodzież męska przystąpiła gremialnie do Komunii św. Nie brak było i żeńskiej młodzieży — tej najwięcej. Na prawdę podziwiałem i z rozrzwinięciem patrzałem na ich gorliwość i zapal, na ducha wiary. A trzeba powiedzieć, że to są początki. Zaraz też na myśl przyszła mi młodzież polska, katolicka, stowarzysze-

Sprawa Misyjna — jest sprawą wszystkich katolików

niowa, bo świeżą pamięć o niej wywiozłem. Jakie wielkie różnic są w porównaniu do tego tu zapału i ducha wiary, gdzie bra wszelkich środków dogodnych, ułatwień i t. p. Trzeba poznać ten kraj by wejść w położenie i życie takiego tu młodzieńca — a jednak nie zawstydziliby się wobec innych narodów katolickich.

Mają już swój sztandar w cenie 50 dolarów chińskich (100 zł.) złożyli mozolne swe grosze na to z pomocą ofiarodawców. Ale co za śliczny sztandar. W Polsce byłby luksusem — tu rzecz zwyczajna. Czysty podwójny jedwab. Z jednej strony kolor niebieski, a na nim w półkolu łódź z żaglem, wyszywana kolorowo na wzór chińskiej łodzi na morzu. Z drugiej strony biały kolor, a na nim św. Franciszek Ksawery. Postać pięknie i dokładnie wyszyta. Cały sztandar prezentuje się pysznie nawet na Chiny, gdzie pięknych rzeczy i tanich na stosunki polskie jest moc. A nie wstydziłby się stanąć nawet wobec europejskich sztandarów. Drzewiec sztandaru wybity jest blaszkami z nazwiskami ofiarodawców. Jest ich 30, bo samo Stowarzyszenie liczy zaledwie 20 członków czynnych. Początek jest zawsze trudny, a szczególnie na ziemi chińskiej w tutejszych warunkach, gdzie takie ciężkie zrozumienie tych rzeczy. Zebrania mają co środy. Zawsze jest połowa obecnych, czasem więcej.

Modląc się we Mszy św. za młodzież katolicką tutejszą wymieniałem też wobec Boga i polską, tych parafii, gdzie tak dobrze ją znam (Kundzin, Sokółka). Prosiłem też św. Franciszka, by raczył błogosławić jednej i drugiej młodzieży, by młodzież polska też nie zapominała w obecnych czasach i zwracać się często na Wschód w swych modlitwach i myślach. Oby to i nadal było, nie tylko raz na rok w niedzielę misyjną, ale częściej. Niech często brzmi z serca płynąca modlitwa tu codziennie zanoszona do Boga: „Najświętsze Serce Jezusa niech przyjdzie Królestwo Twoje w Chinach. O Serce Jezusa błagamy, nie zwlekaj już dłużej — wypędź z ziemi chińskiej demona i aniołów jego; zmiłuj się (okaż miłosierdzie nad rzeszą pogan i spraw, aby prędzej przyszli do Kościoła Twego. Amen).

Powięcenie sztandaru. Dzień rozpoczął się dosyć jak na wszelkich uroczystościach, gdzie często deszcz się dobrze rozwijał — w tym wypadku stowarzyszenia. Na szczęście deszczu nie było, tylko słońce wyjątkowo świeciło, ale za chmurami. Od rana przygotowywano „przytułek” dla całej uroczystości mającej się odbyć po południu około 3 godziny. Nadzieja była, że się ukaże słońce, ale zawiodła — chodziło o piękne zdjęcia. Jeszcze uroczystej było, bo złączyło się to z Pierwszą Komunią św. dzieci. Po południu bowiem przed błogosławieństwem składały przysięgę, celem odnowienia i umocnienia obietnic danych Jezusowi w czasie przystępowania do Komunii św. Rzewny to był widok gdy maleństwo powtarzało szóstkami słowa przysięgi P. Jezusowi. Następnie błogosławieństwo N. Sakramentem i poświęcenie sztandaru. Wyniesiono go uroczystie z kościoła i umieszczono na miejscu widocznym i godnym. Zaraz rozpoczęła się właściwa uroczystość. Na program złożyła się: orkiestra chińska — dwie trąbki, bęben, bębenek a każdy wygrywał swoje melodie. Dwa ostatnie instrumenty grały najlepiej. Trąbki zdaje się dopiero ćwiczyły; śpiew — unisono „My chcemy Boga” melodia polska pięknie brzmiąca na obczyźnie, a słowa chińskie. My śpiewaliśmy po polsku. Przy rozdawaniu nut do tej pieśni śpiewającym przepchał się

Módl się za Misję!

pewien staruszek przez tłum zebranych i też uważając się za członka Stowarzyszenia Młodzieży wyciągnął rękę po nuty. Trzeba było mu wytłumaczyć... Przemówienia. Tu już straciłem rachubę kto przemawiał i ilu przemawiało, bo chińczycy lubią słuchać. Przemawiało dużo, ale krótko, poczynawszy od prezesa, a skończywszy na księdzu proboszczu. Prawdopodobnie bardzo pięknie mówili, choć ja nic nie rozumiałem, jak i dwóch moich kolegów nie znających jeszcze tajników chińszczyzny. Publikacja miała usta otwarte. Widocznie było ciekawe, bo śmiali się, potakiwali głowami, wogóle byli zainteresowani przemówieniami. Prosimi też jednego z nas, by przemówił, ale odłożyliśmy to na później. Zresztą wogóle nawet poganie, gdy do nich się mówi, przytakuja, chwalą, że pięknie mówi i zawsze rację przyznają. Christus vincit — hymn papieski, stojąco i z powagą wszyscy odśpiewaliśmy; wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru przedstawiało się to dosyć uroczyście. Przy każdym gwoździu przygrywała orkiestra, a jak na nieszczęście, popsuł się młotek. Widocznie jakieś sęki były, ale mimo to dano sobie radę. Pokłon sztandarowi, by odważniejsz powiewał nad głowami młodzieży i wśród innych sztandarów dumnie niośł swe godło. Przemówienie ks. Moderadora — ks. Sitki, Polaka, przyjęto z entuzjazmem. Musiał pięknie mówić i porywająco, a gdy coś z tego przetłumaczył, naprawdę pięknie brzmiało. Zakończono „My chcemy Boga” i zdjęciem na matówkę, bo już mrok zapadał, a chcieli koniecznie zdjęcia. Tu jest taki specjalista od matówek, nie lubi odmawiać, a trudno wszystkich zadowolić. Chińczycy lubią się fotografować.

Nadprogramowo były i ognie sztuczne, bo w Chinach tak się kończą wszelkie wielkie uroczystości. Inaczej Chińczyk nie pojmuje jej wielkości. Wyglądało to, jak by niespodziewany napad „czerwonych”, uzbrojonych w karabiny maszynowe.

KS.FELIKS STEFANOWICZ
misjonarz w Chinach.

pierwsza Misja

Otrzymałem polecenie, by właściwą pracę misyjną rozpocząć pod kierunkiem Ks. Stawarskiego. Przeniosłem się więc na tymczasowy pobyt do Ku-lu.

Na pierwszą misję pojechaliśmy we dwójkę do wsi o dość sympatycznej nazwie: Chła-łorl, czyli woń kwiatów. Z nazwą tą łączą niektórzy piękne podanie. Bądź co bądź mieszkańcy owej wioski po dziś dzień odznaczają się specjalnym zamiłowaniem do wszelkich woni. Ujawniają też je, gdzie tylko mogą, przede wszystkim zaś w sztuce kulinarnej. Wszystkie potrawy tak hojnie zaprawiają różnymi specyfikami, że każde danie prędzej się poczuje, niż dojrzy.

Niestety, nie urodziłem się w Chła-łorl, nie miałem więc tego gustu wrodzonego. I nabyć go w żaden sposób nie mogłem. Ostateczny rezultat był taki, że po powrocie z misji rozchorowałem się na dobre.

Szczęściem ten mniej przyjemny epizod nastąpił już po misji. W czasie jej trwania wszystko szło składnie. Z początku tylko Ks. Stawarski głosił kazania, ja zaś spowiadałem. Po paru dniach Ks. Stawarski wrócił do Ku-lu, zostawiając mi kontynuowanie i zakończenie misji.

Zapisz się do Związku Przyjaciół Polskich Misji w Chinach

Wtedy to poraz pierwszy chrzcilem starych Chińczyków. Troje ich było. Najstarsza kobiecina liczyła już 86-ty rok życia. Najmłodszy z tej trójki był już także po 60-tce. Wszyscy troje okazywali wielką wiarę i gorące pragnienie chrztu. Był to wymowny przykład tryufmu łaski Bożej nad ciemnością pogaństwa. Chwilę tę zaliczę do najpiękniejszych w swoim życiu.



Strawa chińska w otoczeniu życzliwych chińczyków. Atakujemy ryż patyczkami, aż się stary Chińczyk śmieje i cieszy. Odbyło się to na strychu, gdzie niejedna Msza św. była odprawiona

Drugim podobnym momentem było wyrzucenie diabłów z domu nowonawróconych. Powiadomiono mnie, że jedna rodzina właśnie zdecydowała się przyjąć wiarę katolicką. Należało więc poświęcić dom, wyrzuciwszy zeń wszystkie przedmioty kultu pogańskiego. Udałem się tam, a za mną cała gromada ciekawskich, chrześcijan i pogan.

Najpierw zwróciłem się do gospodarza z uwagą, by wszystkie bożki wyrzucił. Ten wskazał na ociemnioną ścianą izby. Dostrzegłem przylepiony tam obraz diabła, poniżej zaś małą półeczkę z naczynkami do składania ofiar i palenia kadzideł. Kazałem to zerwać. Nikt się jednak nie ruszył. Tylko jakiś strach wyzierał z oczu wszystkich. Podszedłem więc sam i najspokojniej zerwałem obraz. To dodało odwagi innym. Zobaczyli bowiem, że diabeł się nie mści. Zaczęli więc mi pomagać przy zdejmowaniu przedmiotów z półki.

Gdyśmy z tym już skończyli, zapytałem, czy nie mają w domu jeszcze czegoś pogańskiego? Ojciec rodziny poprowadził mnie do przyległego alkierzyka, wskazując na ciemny kąt. Przy świetle zapalki dostrzegłem rodzaj małego ołtarzyka z gliny. Na nim, wśród kadzielniczek i flakoników rozpięta była jakieś straszdyło. Obecni tam starsi chrześcijanie zebrali to wszystko, wynieśli na środek podwórza i podpalili. Wielu pogan przyglądało się tej czynności. Ja poraz pierwszy w życiu widziałem

Złóż ofiarę na Polską Misję w Chinach

coś podobnego. Obserwowałem więc wszystko i wszystkich. U pogan nie dostrzegłem ani cienia złości. Okazywali raczej pewne zdumienie i podziw, że ktoś się nie boi diabła i niszczy jego przybytek, a on się wcale nie mści. Nowonawróceni zaś wyglądali jakby im jakiś ciężar z serca zdjęto. Dałem im spory obraz Chrystusa - Króla, polecając zawiesić go na naczelnym miejscu. Po poświęceniu domu przemówilem krótko zachęcając do zupełnej ufności w Chrystusie, który odtąd ma królować w ich domu, jak też w sercach ich.

Z żalem jednak myślałem, że w tylu domach jeszcze obrazy diabła wiszą tam, gdzie wisieć powinien wizerunek Chrystusa.

Przed wyjazdem zachęcałem wszystkich chrześcijan, by się za swych sąsiadów codzień modlili i przykładem cnót ku wierze pociągali.

Może kiedyś w Chła-łorł woń cnót będzie mocniejsza od innych woni...

Ks. Fr. Arciszewski. C. M.

Czan Nan-Ka — oto imię nieszczęśliwego chłopczyny. Dosłownie znaczy brzydki. W dzieciństwie stracił matkę, wskutek ospy stracił wzrok, odtąd stał się zawadą w domu. Pastwiono się nad nim. Przyjęto go do sierocińca Sióstr Miłosierdzia w Shuntehtu. Jest inteligentny i bardzo szlachetny. Wdzięczny za najmniejszą usługę, cierpliwie znosi swoje kalectwo cierpi i modli się. No Chrzcie Św. nadano mu imię Eugeniusz



Hiobowe wieści

12-ty kwiecień. Deszcz pada! Dzwoni o szyby, pluszcze w kałużach wód na podwórku. W takt spadających kropli piszę. Myśl wybiega poza granice Chin — hen do Polski, zatacza kręgi, obejmuje liczne szeregi Przyjaciół-Rodaków...

Puk, puk! — „Csin lae” (wejść). Otwierają się drzwi i ukazuje się p. W. To nasz szuntefuski „tan-dzia sien-szen” (główny kierownik służby „ręko-wydajny” misjonarza, bo wydaje wszystkie pieniądze, jakie tylko wpadną w ręce nasze). Na twarzy widnieje zakłopotanie, zmartwienie.

„Co się stało?” — „Sia u” (pada deszcz). — Człowieku i ty się smucisz? Czyż nie należy dziękować dobroci Opatrzności, że nam daje ten deszcz przez wszystkich upragniony? Przecież wczoraj właśnie rozpo-

Polscy misjonarze w Chinach reprezentują Kościół i naszą katolicką Ojczyznę

czeliśmy modły o deszcz, bo ziemia spalona, rolnicy nie mogli nic siał, a dziś, kiedy się leją życiodajne strugi — ty narzekasz!

— Nie to, proszę Ojca. Chwała Bogu za deszcz. Ale się leje!

— No, oczywiście, leje się woda z chmur.

— Leje się woda nietylko z chmur, ale i z sufitów. W zakrystii trzeba było postawić dwa naczynia, inaczej zalałoby szafy z ornatami i bielelnią. Po innych mieszkaniach przecieka. A najgorzej to już u Józefinek (Zgromadzenie tubylcze katechistek). Tam za wyjątkiem kaplicy wszędzie cieknie, tak, że biedne Józefinki nie mogą znaleźć kąta suchego. Nawet w mej izbie, co nigdy nie przeciekało, dziś ciurkiem się leje i muszę dla łóżka szukać bezpiecznego miejsca.

— Ano, co robić? Poczekajmy, aż deszcz przestanie padać, to się wszystkie dachy jako tako pozalepia.

— A, jak przyjdzie pora deszczowa, to co będzie? Wie, Ojciec, już najwyższy czas dachy pozmienić. Wszystkie te nasze domy stare. Dachy popękane. Łatanie ich nic nie pomoże. To tak jak stare ubranie. Załatasz je w jednym miejscu, a tu obok robi się nowa dziura. Nasze dachy nie długo już wytrzymają.

— Dobrze, dobrze. Łatwo powiedzieć — trzeba dać nowe dachy. Za co to zrobić? Na otwarcie i utrzymanie potrzebnej ilości katechumenantów nas nie stać, a tu o dachach nowych jeszcze myśleć? Przecież nie zawsze u nas pada deszcz — zawsze jakoś przebiedować można. Dusze jednak trzeba bezustannie ratować, inaczej zgina w czeluściach piekielnych. Tu chwili nie ma do stracenia.

— No, jakto? To Ojciec nie może skąd wydestać pieniędzy? Przecież nie można, by z dachów lało się na głowy księży i niszczyło ich zdrowie, narażało niezbędne do użytku przedmioty na zniszczenie.

— Zamyślony wyszedł p. U. — Skupiam znów myśli... Puk, puk! — „Csin lae“! — Dwaj goście. To służący z ogrodu.

— Ojciec, gdzie my dziś będziemy spać? — Jakto, gdzie? Tam, gdzie dotychczas. — Ależ tam leje jak z cebra. I to nie woda, lecz błoto. Zamoczyło nam kołdry, zalało zupełnie „kchan“ (podmurowanie zastępujące łóżko). — Hm, to gorzej. Gdzie będziecie spali?... Zajmijcie na dzisiejszą noc izbę przy bramie, przeznaczoną dla przyjezdnych. A że kołdry wam zmoczyło — to nic. Prześpicie się dzisiaj w ubraniach. Przecież jest już ciepło. Nie zmarzniecie. P. Jezus nieraz był w podobnych warunkach. — Tak, to nic. Jakoś to będzie. — Wyszli zrezygnowani, a nawet pogodni. Dla P. Jezusa — to warto!

Pogrążyłem się znów w myślach. Ale jakoś rozpierzchają się, jak te chmury wiatrem pędzone. Szumi właśnie za oknami, targa gałęziami drzew, sypie na szyby rozpryski deszczu. Woda wsiąka w ziemię, wsiąka w dachy ubogiej rezydencji szuntesuskiej, przenika je i spada ciężkimi kroplami na szafy, na pościel... i na serce biednego misjonarza...

KS. W. CZAPŁA, Misjonarz.

Lekcja chińskiego

Przysłowie:

Stěj lu dže pu ku thu — kto goni jelenia, gardzi zającem.

Imiona: Anna — Ja na, Antoni — An tan.

Zbawiłeś cudzą duszę, zapewniłeś zbawienie własnej

X. E. CASTEL C. M.

R Ó Ź A C H I N

MARIA TERESA WANG

1.IV 1917 — 24.II 1932 r.

Ziściły i spełniły się marzenia Teresy. Otrzymała Chrzt. Nazajutrz przystąpiła do Komunii św. Śledziliśmy jej radość. Przeżywaliśmy razem jej najwznioslejsze chwile. Nad wiek rozwinięta i mądra pojmowała całą powagę i doniosłość chwili.

Red.

ROZDZIAŁ V. SANATORIUM

Szybko minął najpiękniejszy i najradośniejszy okres życia Tereni — okres przygotowania do Chrztu i pierwszej Komunii św.

Stan zdrowia o tyle się poprawił, że lekarz zalecił kurację klimatyczną w sanatorium Kuen-Tsuan.

Rankiem 23 kwietnia Terenia długo modliła się przed Tabernakulum w kaplicy szpitalnej, pożegnała Siostry Miłosierdzia i pod opiekę znanej nam dobrze pielęgniarki, Katarzyny, udała się w drogę do sanatorium.

Miejscowość Kuen-Tsun leży w odległości 40 klm. od Pekinu w górach zachodnich. W 1929 roku sanatorium posiadało bardzo prymitywne urządzenie i zaledwie powstawał projekt oddania działu pielęgniarstwa Siostrze Miłosierdzia, które, w dwa lata później dopiero tam osiadły. Jakżeż szczęśliwą byłaby Terenia w towarzystwie Sióstr Miłosierdzia — z pewnością i kuracja byłaby skuteczniejsza. Osamotnienie w Kuen-Tsun wprost ją przygniatało. Bo jakiż wielki kontrast między dniami wesela i szczęścia duchowego, które spędziła w szpitalu św. Michała, a życiem jednostajnym w hotelu w odludnej miejscowości. Ciotka Tereni przewidziała tęsknotę dziewczeczki i dlatego, jako opiekunkę i towarzyszkę dała jej „amah” Katarzynę, ale to dziewczeczce nie wystarcza.

Nie zapominajmy, że Teresa ma dopiero lat 12 i że dla dziecka chińskiego bogatego czy biednego, wyrażeni „siang kia” co znaczy „myśl o rodzinie” jest wielkim smutkiem, rozdarciem serca nie tylko moralnym ale i fizycznym, zdolnym podkopać nawet najsilniejsze zdrowie.



Popieraj prasę misyjną!

Aby dokładnie zdać sobie sprawę z tego uczucia, trzeba przeżyć dłuższy okres życia w ośrodkach misyjnych i przekonać się, jak głęboko dziecko tubylcze jest przywiązane do swego „kia” to jest do swego domu, do kawałka ziemi, do rodziców, słowem do wszystkiego, — do istot żywych i martwych, tworzących w Chinach tę istotność rodzinną, która jest podstawą gmachu społecznego.

Lekarz miejscowy zaordynował niezwłocznie kurację klimatyczną i wypoczynkową. Terenia, choć tak niedawno przyjęta na łono Kościoła, myśli o ułożeniu sobie życia wewnętrznego.

Przywiozła swe skarby: duży krzyż, dar księdza, który przygotowywał ją do Chrztu, kilka obrazków świętych, mszał i różaniec.

Od pierwszego dnia zaczynają ją trapić pewne wątpliwości i zapytuje Katarzynę:

„Doktor zalecił mi leżenie, ale czy to jest dopuszczalne modlić się leżąc?”

„Ależ naturalnie, panienko, proszę być spokojną, wszyscy chorzy są upoważnieni do odmawiania modlitw w tej pozycji. Przecież trzeba słuchać doktora, który w tym wypadku jest przedstawicielem woli Bożej.

Teresa ze swoją pewnością sądu ze zmyśłem praktycznym, uznaje rozumowanie Katarzyny za słuszne, a ponieważ jest to wola Boża, odmawia wszystkie modlitwy, leżąc na leżaku.

Spacer nie jest zabroniony, w dni pogodne nawet zalecony. Dowiedziawszy się, że w pobliżu Kuen-Tsun mieszkają bardzo biedni chrześcijanie, postanowiła ich odwiedzić.

Do tej pory miała wyobrażenie o chrześcijaństwie spotykanym w pięknych kościołach lub domach zakonnych, gdzie panuje czystość, ład, porządek, gdzie wszystko się uśmiecha. Teresa chciała wiedzieć, jak się ono przedstawia w szatach?

Z progu ubogiej glinianej chałupiny zobaczyła wewnątrz nędznego mieszkańca. Gospodarz przygotowywał zupę z prosa, izba była pełna dymu, na podłodze leżały gałęzie prosa afrykańskiego.

Wzrok Teresy padł na ścianę, na której wisiał prosty krzyż i obrazek, przedstawiający w jaskrawych kolorach majestat Wszechmocnego. Co za różnica między tym obrazem, a heliodrukami, którymi ją obdarowano na pamiątkę Chrztu.

Medalik aluminiowy, zawieszony na szyi tego biedaka może kosztuje za ledwie grosz, ale jest oznaką tej samej wiary, przedstawia tego samego Boga, tego samego Chrystusa Ukrzyżowanego, który daje prawo gospodarzowi powitać gościa słowami: „Dobry jest rok”, i że, „Bóg go błogosławi”.

Z uprzejmością wrodzoną Chińczykom wszystkich warstw społecznych, ubranych w bogate szaty lub okrytych łachmanami, gospodarz przeprosza Teresę, że przyjął ją w takiej norze, ale pomimo to prosi, by zechciała wejść i odpocząć. Po chwili jednak Terenia przeprosiła gospodarza i wyszła na podwórze, gdyż duszne i zadymione powietrze dusić ją poczęło.

Wracając do sanatorium, nieustannie powtarzała sama do siebie: „Ci biedacy są chrześcijanami tak jak ja!... ten sam Chrzest...”

Bynajmniej ją to jednak nie zawstydziło, przeciwnie wzbudziło współ-

Rozszerzaj „Wiadomości Misyjne”

czucie i postanowiła poprosić ciotkę o złożenie pokaźnej sumy dla biednych współbraci.

Teresa wzruszona powróciła do sanatorium. Jak ci Księża Misjonarze spędzają dni i nocę w podobnych warunkach w czasie misji. Dlaczego się tak poświęcają?... By wyratować dusze tych biednych ludzi! Co za poświęcenie!...

Przysłuchując się tym rozważaniom Teresy, jest się nagle przeniesionym w czasy odległe do III wieku do zarania chrześcijaństwa.

Czy to są naprawdę wywody młodej Chinki, Marii Teresy Wang, czy też młodej trzynastoletniej rzymianki, św. Agnieszki, odwiedzającej swoich współbraci w katakumbach cmentarzy podmiejskich?

Czy nie można by zastosować do naszej chińskiej Teresy słów liturgii, opiewającej 13 letnią Agnieszkę:

„Magisterium virtutis implevit — quae praeiudicium vehebat aetatis”.

C. d. n.

Z UGORÓW MISYJNYCH

Następujące kraje są w naszych czasach zamknięte dla misjonarzy i głoszenia Ewangelii:

Afganistan	6.330.000	ludności
Arabia	7.000.000	„
Bhutan	250.000	„
Groenlandia	14.000	„
Sikkim Niezależny	81.000	„
Stany Malajskie nie zjednoczone	1.500.000	„
Nepal	5.600.000	„
Mongolia zewnętrzna	1.800.000	„
Tybet	2.000.000	„
Rosja Sowiecka	165.000.000	„

Ponadto jeszcze część Sudanu anglo-egipskiego, wyspa Bali, część Jawy, Sumatry i Lombock w Indiach wschodnich holenderskich.

W jednym z ostatnich numerów paryskiej *La Croix* Georges Goyau, zwraca uwagę na niebezpieczeństwo grożące misjom wśród pogan ze strony poganizującej Europy. Podaje przykłady — jak to wśród Hindusów szerzy się filmy niemoralne i obniża się w ten sposób powaga Europy i Europejczyków.

Prasa Misyjna. W krajach misyjnych dziś ukazuje się 484 pism misyjnych — dla mniej więcej 10.000.000 katolików. Indie Brytyjskie posiadają 176 pism, Chiny — 113 pism. W Chinach od niedawna istnieje jeszcze katolicka agencja „Lumen”. Francuskie Indochiny posiadają 24 pisma misyjne. Na wyspach Pacyfiku wydaje się 19 pism misyjnych — a w Afryce 59.

Tokio. Uniwersytet katolicki w Tokio Jochi Daigaku — liczył w roku ubiegłym 500 słuchaczy. Jakkolwiek nie wolno wykładać tam religii katolickiej — jednak niejedni słuchacze znaleźli prawdziwą drogę do Boga — wskutek obcowania z katolikami.

Marszałek Chin Chiang-kai-Szek — dziękując wszystkim chrześcijanom, którzy się za niego modlili w czasie wypadków w Sianfu tak pisze: „bez wiary nie można dobrze zrozumieć życia... Gdy bowiem znajdujemy się w trudnościach lub też w niebezpieczeństwie — my śmiertelni — często okazujemy chęć cofania się lub też niedokończenia naszych powinności. Powodem tego często jest brak wiary, który brak czyni nas małodusznymi. Od 10 lat jestem chrześcijaninem — od tego czasu pilnie czytuję Pismo św. i nigdy ta książka nie była mi tak drogą jak w czasie mojej niewoli w Sian. Tam to wielkość Chrystusa i wielkość Jego miłosierdzia dodały mi siły, że zostałem wierny swoim obowiązkom”.

**Czy wpisałeś już swoich drogich zmarłych
do Związku Mszalnego?**

Borneo. Cywilizacyjna praca misjonarzy. Misjonarze z Mill-Hill starają się na wyspie Borneo o poprawę metod rolniczych, bardzo dotąd prymitywnych. Do niedawna tubylcy zajmowali się tylko wycinaniem w dżungli polan, paleniem drzew i wyzyskiwaniem tej ziemi dla uprawy. Nie znając należytej i systematycznej uprawy roli, przynoszą się co pewien czas z całym swoim dobytkiem, szukając odpowiedniej gleby do tymczasowej swej uprawy. Dziś misjonarze przy pomocy rządu uczą krajowców nawadniania ziemi, używania wołów do robót rolnych. Ludność staje się osiadłą, co ułatwia pracę misyjną.

Hong-kong. Ostatnio pięciu tubylców - Chińczyków odebrało tu święcenia kapłańskie.

Haimen (Chekiang). Na prośbę chrześcijan wikariatu ks. Bp. Hou, ze Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy św. Wincentego à Paulo — polecił ekshumować pierwszych misjonarzy, spoczywających w rozmaitych miejscach i przenieść ich ciała na cmentarz w Haimen. Tak to chrześcijanie chińscy sami pamiętają o swoich kapłanach.

W kwietniu odbyła się w Pengpu konsekracja nowego Wikariusza Ap. Ks. Cassini Tow. Jez.

*

Ichang (Hupeh) osiedlili się tu OO. Franciszkanie w Tantseshan — dawne centrum chrześcijaństwa wikariatu.

Yukiang (Kiangsi) Pod koniec listopada ks. Bp. Misner, ze Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy wysłuchiwał 5 księży chińskich w swoim wikariacie ap. Jak na stosunki chińskie — to liczba wielka — w historii wikariatu dotychczas nie notowana.

*

Hongkong. Nowy konwent karmelitanek powstał na południu wyspy Hongkong w Stanley. Swoimi modlitwami i ofiarą swego życia mają wypraszać błogosławieństwo dla prac misyjnych.

ZE ŚWIATA

Warszawa. — Dnia 15 maja przybył do Warszawy nowy Nuncjusz Apostolski, J. E. ks. Arcybiskup Filip Cortesi. Urodzony w 1876 r. na Sycylii, od roku 1910 sprawował funkcje sekretarza, a potem audytora Nuncjatury w Kolumbii, Argentynie i Brazylii. Od roku 1921 sprawował urząd Nuncjusza Apostolskiego w Chile, Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 r. mianowany został Nuncjuszem Apostolskim w Hiszpanii, jednak wskutek wojny domowej nie mógł stanowiska objąć. W końcu grudnia roku ubiegłego nastąpiła nominacja na Nuncjusza w Polsce.

Berlin. — **Hitlerowcy przeciw katechizacji mas ludowych.** Ostatnia konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie postanowiła rozszerzenie, m. in., znajomości katechizmu wśród mas ludowych, specjalnie zaś wśród młodzieży. Akcja ta spotkała się z wrogiem przyjęciem ze strony partii narodowo-socjalistycznej, która organizowała zebrania protestacyjne. W Badenii akcją tą kieruje w znacznym stopniu sekta staro-katolików.

Encyklika Papieska na socjalistycznym święcie 1-go maja. — Dziennik „Deutsche Presse” z Pragi donosi, że na uroczystościach 1-go maja w Bodenbach na uroczystej akademii aktor Ewald Schindler recytował szereg wyjątków z encykliki papieskiej „Divini Redemptoris”, przeciw bolszewizmowi. Tłumnie zebrani socjaliści bili brawa.

Berlin. — **Mimo ucisku religijnego w Niemczech** — ilość członków Kościoła katolickiego wzrasta. Według oficjalnej statystyki, od roku 1925 liczba katolików niemieckich powiększyła się o cały milion.

Budapeszt. Regent Węgier, admirał Horthy, udzielił ostatnio znanym katolickim publicystom węgierskim, Dr. L. Tóth i Hivatelowi, tytułu nadradców stanu. Wyróżnienie to, po raz pierwszy udzielone katolickim dziennikarzom, jest nagrodą za wielkie zasługi na polu dziennikarstwa katolickiego.

Bądźmy wszyscy misjonarzami — każdy na swoim miejscu

Londyn. Arcybiskup Westminsteru, w myśl zbiorowego listu Episkopatu angielskiego, powołał komitet, mający organizować dziennikarzy katolickich. Na czele komitetu stał znany pisarz Denis Gwynn i redaktorzy „Tagblet”, „Universe”, „Catholic Times”, „Catholic Herald” i „Dublin Review”.

Londyn. Do Anglii przybyło ostatnio około 4.000 dzieci baskijskich, które pozbawione w ojczyźnie opieki, muszą okres wojny domowej przeżyć poza granicami swego kraju. W trosce o los tych dzieci biskup Vitorii napisał list do arcybiskupa Westminsteru, Hinsleya, w którym prosi o pomoc w umieszczaniu dzieci, by nie ucierpiało ich zdrowie moralne. Jest bowiem, — tak pisze — że wrogowie Kościoła będą chcieli zafundować tymi młodymi duszami.

Miasto Watykańskie. Dziękując po ogłoszeniu dekretu de tuto w sprawie kanonizacji bł. Boboli, generała OO. Jezuitów, O. Ledóchowski, przesłał do Ojca świętego list, w którym ponawia wyrazy wdzięczności za stwierdzenie cudów, uzyskanych przez wstawiennictwo bł. Andrzeja i wyraża przekonanie, że przez przyczynę bł. Męczennika, który przed 280 laty w dniu 16 maja przelał krew za Wiarę i jedność Kościoła, wypełni się szczytna idea i przewodnia myśl pontyfikatu obecnego: Pax Christi in regno Christi.

Nowy Jork. W Nowym Jorku dokonano odsłonięcia pomnika księdza Francis Duffy, kapelana wojskowego z czasów wojny światowej. Na tej uroczystości odczytano list prezydenta Roosevelta w którym pisze: „Prawdziwy pomnik księdza Duffy wznosi się w sercu każdego legionisty, który miał szczęście zwać go swym przyjacielem... Kapłan, patriota, pełen współczucia dla potrzebujących, ojciec ubogich. Stykał się z życiem na płaszczyźnie najszerzej, nadając wszystkiemu co czynił, szlachetny akcent”.

Ryga. Według nadeszłych informacji, władze sowieckie zamierzają przy wszystkich swoich placówkach zagranicznych dyplomatycznych dodać specjalnego attaché, którego zadaniem będzie badanie stosunków religijnych i wyznaniowych danego kraju. Kandydaci na te stanowiska „dyplomatyczne” odbyli specjalne wyszkolenie w moskiewskim instytucie bezbożnictwa.

Salamanka. Przybył tu ostatnio z Buenos Aires ks. Prałat Gustaw Franceschi, postać wybitna w życiu naukowym Argentyny, i złożył na ręce miejscowego biskupa bardzo bogaty dar kościołów argentyńskich w postaci wielkiego zapasu szat i naczyń liturgicznych dla obrabowanych kościołów hiszpańskich.

Zmarł J. E. Ks. Biskup Augustyn Łosiński, Pasterz diecezji kieleckiej.

Dzieci chińskie

Znany jest los dzieci chińskich — wyrzucanych bez miłosierdzia przez pogańskich rodziców, ażeby zginęły z głodu, lub też pożarte przez zwierzęta. Tymi nieszczęśliwymi istotami, wydziedziczonymi z prawa do serca rodziców zajmują się Siostry Miłosierdzia i Misjonarze. Zbierają i chronią w ten sposób od śmierci. Kształcą je i wychowują — zastępując im rodziców. Ojciec i matka opuścili te dzieci — lecz Bóg je przygarnął, i otarł ich łzy. Pospieszmy im z pomocą, bo na utrzymaniu misji są setki dzieciątek. Zaopiekujmy się choć jednym dzieckiem, składając ofiarę na jego utrzymanie. Będiesz mu matką — będziesz mu ojcem. Wysyłamy fotografię i życiorys wykupionych dzieci.

Czy zaabonowałeś „Wiadomości Misyjne”?

DORAŻNE POTRZEBY

Ks. Stawarski z Kiulu woła o fundusz na katechistów. Może by kto chciał ufundować stypendium na katechistę dla jednej z nowo utworzonych gmin chrześcijańskich? W Ku-lu można się spodziewać wielkiej liczby nawróceń. Niestety brak grosza hamuje rozwój katechumenatów.

Ks. Czapla spłaca grunt zakupiony w Shuntehu pod szkołę. Dotychczas szkoła mieści się w ogromnie lichym budynku i kuratorium grozi zamknięciem, jeżeli nie przeniosą się do odpowiedniego budynku. A szkoła to skarb misjonarzy.

Księdzu Górskiemu potrzebny koniecznie motocykl. Ma bowiem parafię na samym krańcu prefektury. Rowerem tam strasznie męcząca jazda. Kto dopomoże Księdzu Górskiemu?

Ksiądz Krzyżak w Czankudze musi koniecznie budować kaplicę. my mu choć najskromniejszym datkiem.

Ks. Sup. Paweł Kurtyka z Wenchow prosi o ofiary na szkoły. Wskutek braku funduszy grozi zamknięcie szkół. A szkoda to wielka, bo owoc przynosiły wspaniały. Choć drobnym groszem pomóżmy utrzymać szkoły.

Ksiądz Redzimski wobec braku funduszy chce zamknąć 6 szkół. Nie można do tego dopuścić. Nie można młodzieży pozbawiać nauki katechizmu.

O tygodniki polskie—katolickie i literackie proszą nasi misjonarze.

Sekretariat Polskiej Misji w Chinach — Warszawa, Tamka 35.

Tel.: 644-11 i 529-79. P.K.O. Nr. 398. „Wiadomości Misyjne i Listy“.

- 1) ułatwia bezpośrednią korespondencję z Polską Misją w Chinach i udziela wszelkich informacji;
- 2) przyjmuje dla Polskiej Misji w Chinach ofiary;
- 3) przyjmuje bieliznę kościelną płócienną, ornaty, medaliki, krzyże, różańce, obrazy i t. p.;
- 4) wypożycza przeźrocza misyjne, fotografie oraz filmy (stop-film) 56 obrazów do aparatu Ornaka pod tytułem „Praca misyjna polskich Księżów Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Chinach“;
- 5) przyjmuje zapisy do Związku Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach;
- 6) wpisuje dusze zmarłych do Związku;
- 7) wysyła na życzenie „Wiadomości Misyjne“;
- 8) przyjmuje prenumeratę, którą wpłacać można przez P. K. O. 398. „Wiadomości Misyjne“.

Utrzymanie katechisty lub kształcenie kleryka kosztuje 25 zł. miesięcznie.

Wykupienie dziecka z nadaniem imienia jednorazowo 45 zł.

Dowolne ofiary na Polską Misję w Chinach prosimy przekazywać na konto czekowe Sekretariatu: PKO Nr. 398 „Wiadomości Misyjne i Listy“.